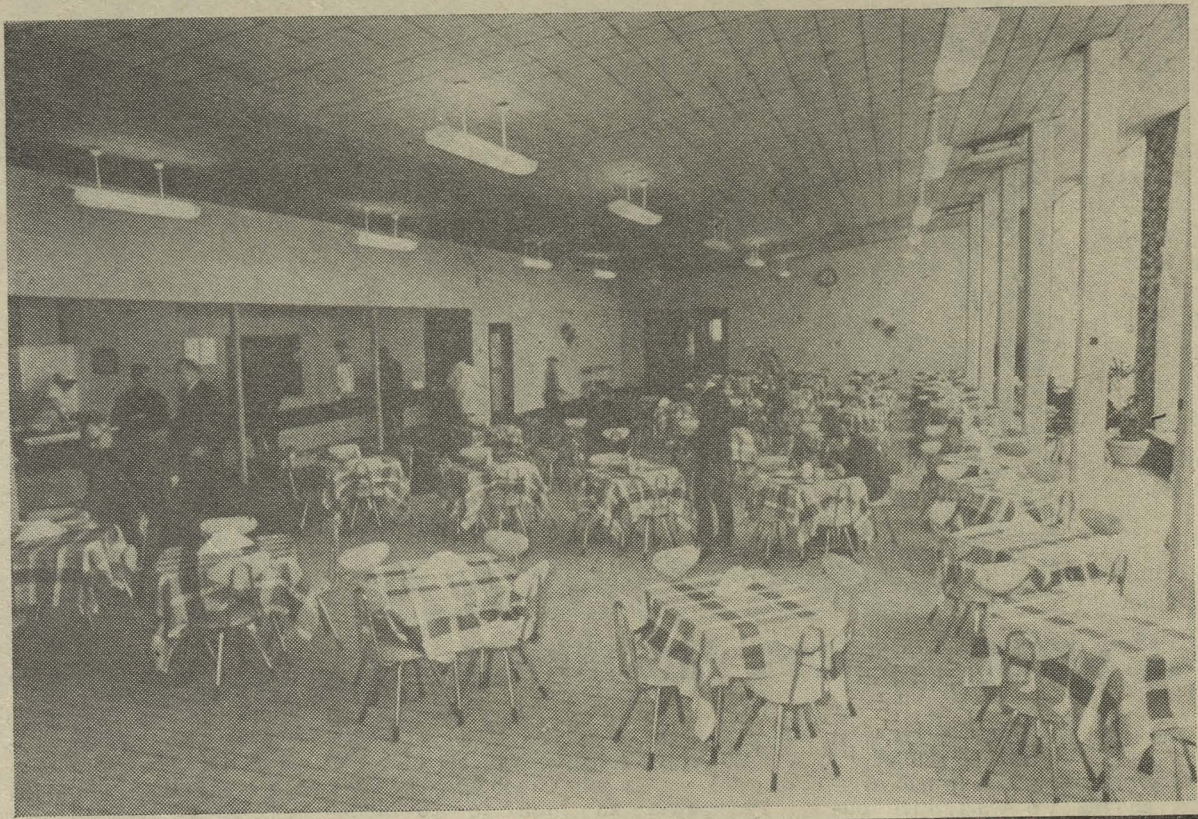


Dopiero w latach 1972—73 poszerzone zostanie nakładem 1 mlj. złotych zaplecze zakładowej stołówki przez budowę magazynu i części socjalnej. Na razie sala jadalni otrzymała eleganckie urządzenie — aż miło!

Fot. Z ADAMSKI



Podzieliliśmy fundusz 1969 roku

LXI Konferencja Samorządu Robotniczego — 21 kwietnia br. zajmowała się przede wszystkim podziałem funduszu zakładowego, jaki wypracowaliśmy w roku 1969.

Przewidywania, że fundusz ten będzie w wysokości odpowiadającej funduszowi roku poprzedniego, nie sprawdziły się.

Wprawdzie wypracowaliśmy fundusz 5.773.000 zł a więc tylko 124.000 zł mniej niż w roku 1968, ale nie otrzymaliśmy tak jak w roku ubiegłym 500.000 zł dofinansowania ze Zjednoczenia Przemysłu Włókien Sztucznych i stąd dysponowaliśmy w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie mniejszą kwotą.

Ostatecznie suma ta podzielona została w następujący sposób:

1.443.000 zł przeznaczaliśmy na budownictwo mieszkaniowe (25% zgodnie z obowiązującymi przepisami) — 4.330.000 zł do dyspozycji KSR.

Konferencja Samorządu zatwierdziła 650.000 zł na wydatki socjalno-bytowe wg preliminarza Rady Zakładowej a 3.680.000 złotych na nagrody indywidualne dla załogi co pozwoliło na wypłatę tak zwanej „trzynastki” w wysokości 47% wynagrodzenia.

Sumą 650.000 o której mowa wyżej, Rada Zakładowa będzie dysponowała w następujący sposób:

nagrody na współzawodnictwo pracy i czyny społeczne załogi — 100.000 zł, nagrody dla załogi na Dzień Chemika — 100.000 zł, dopłata do żywienia dla wczasowiczów w Uście — 70.000 zł, na rozwój sportu — 60.000 zł, dofinansowanie wycieczek dla załogi — 60.000 zł, dofinansowanie kolonii dla dzieci pracowników — 50.000 zł, na wypadki losowe — 40.000 zł, bezpłatne wczasowe dla załogi — 36.000 zł, odprawy i zapomogi dla rencistów

(Dokończenie na str. 2.)

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO • CELWISKOZY •
ODZNACZONA HONOROWĄ ŻŁOTĄ ODZNAKĄ ZW.ZAW.CHEMIKÓW

WSPÓLNY



WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • PRENUMERATA KWARTALNA 2.50 zł.

Nr 13 (425)

10 maja 1970 r.

Rok XVIII

W Wydziale Remontów (Wywiad z Kierownikiem inż. R. Sucheckim)

Inż. Ryszard Suchecki pracuje w naszym zakładzie od roku 1965. Naprzód był konstruktorem w pracowni konstrukcyjnej od roku ubiegłego jest kierownikiem Oddziału Remontowego Działu Głównego Mechanika, który niedawno przemianowany został na Wydział Remontów.

„WSPÓLNY CEL” Jak ocenia pan rok 1969 w Wydziale Remontów?

Inż. R. SUCHECKI: W roku 1969 załoga Wydziału Remontów realizowała plan remontów kapitalnych, plan poprawy warunków bhp w zakładzie, wykonała prace wynikające z postępu technicznego oraz zlecenia bieżące. Na niektórych brygadach ciążyły specjalne obowiązki. Brygada blacharska, jako jedyna wykonawca instalacji wentylacyjnych w zakładzie, musiała przejąć na siebie realizację planu bhp w zakresie wentylacji. Brygada hydrauliczna, wykonawca instalacji technologicznych i sanitarnych, również miała pełne ręce roboty. Wykonała ona m. in. sprawnie i szybko

przebudowę instalacji technologicznych w Oddziale Włóknieni, w związku z likwidacją starej filii. Koniec roku kosztował załogę sporo wysiłku przy remoncie urządzeń w Stacji Kwasów. Brygady ślusarskie i ołowiarz wykonały i montowały krystalizatory, wyparki, chłodnice, podgrzewacze i pompy próżniowe.

Oczywiście nie sposób wymienić wszystkich robót, jakie wykonaliśmy w roku 1969, warto jednak podkreślić również, że

(Dokończenie na str. 2)

Nowa struktura organizacji

Aby organizacje partyjne mogły dobrze oddziaływać w swoim środowisku oraz na zewnątrz, musi być postawiona na dobrym poziomie praca wewnątrzpartyjna.

Komitet Wojewódzki PZPR we Wrocławiu poświęcił z końcem kwietnia br. problemom pracy wewnątrzpartyjnej posiedzenie Egzekutywy.

W naszej organizacji partyj-

LISTY DO REDAKCJI

Wniosek Oddziału

— „W odpowiedzi na notatkę z numeru 7 „Wspólnego Celu” pt. „Budynek produkcyjny też nasza wizytówka” przyznajemy słuszność autorowi notatki, który w sposób rzeczowy ocenia zagrożenie budynku przez korozję solą glauberską. Oddział nasz ze swojej strony uczynił już wiele, aby korozji uniknąć. M.in. zlecono wymalowanie narożnika budynku magazynu kwasu siarkowego epidiamentem, Oddział Budowlany ustawił ścianę oporową w magazynie soli glauberskiej, aby od-

izolować ściany budynku. Na pewno poprawiło to w pewnym stopniu sytuację, ale nie wyeliminowało całkowicie zagrożenia korozją.

Wystarczy aby jednego dnia nie został podstawiony wagon pod załadunek soli, lub aby uległy awarii wywrotki, a już powstaje duży zapas soli i ściany oporowe przestają spełniać swoje zadanie.

Jedyną słuszną rozwiązanie przynieść może realizacja wniosku złożonego przez nasz Oddział, w okresie dyskusji nad uchwałami II Plenum KC PZPR w naszym zakładzie, który proponował aby załadunek soli przekazany został Działowi Transportu. Jeżeli środki transportu będą regularnie dostarczane, sól glauberska nie będzie składowana ale wywożona regularnie i nie będzie ona niszczyła budynków.

Obecnie wywóz soli uzależniony jest od pracy transportu samochodowego i kolejowego. Kierownik Oddziału Stacji Kwasów — S. Dubicki!”

Surowo karać!

„Czy kierowcy naszego zakładu, nie za często tłumaczą się, że nie wiedzą co wywożą z terenu zakładu, swoimi pojazdami ciężarowymi?”

Niedawno kierowca Moskwa nie interesował się tym czy pracownik który załadował na jego samochód drut miał nań przepustkę, 10 kwietnia br. kierowca Machanec nie wiedział również co wiezie, kiedy strażnik ujawnił na samochodzie 30 kg drutu, na który nie było przepustki.

Nie sądzę, aby do pilnowania naszego wspólnego zakładowego mienia obowiązana była tylko Straż Przemysłowa.

I dlatego myślę, że kary jakie stosuje się w stosunku do kierowców w takich przypadkach są za niskie. Należy zwrócić uwagę wszystkim kierowcom, że stosowane przez niektórych z nich praktyki, są co najmniej nieprawidłowe.

Troskliwy.”

Dobra propozycja

— „W odpowiedzi na list czytelnika zamieszczony w nr 10 naszej gazety pt. „Proponuję” donoszę, że list ten przeczytaliśmy z dużą przyjemnością i przedstawione w nim propozycje, w pełni aprobujemy.

Dotyczy one naszym zdaniem tych pracowników naszego zakładu, którzy pracują na jedną zmianę.

Wyjazdów na wycieczki — jak proponuje autor listu zaraz po pracy w soboty, nie można jednak było organizować w zimie i na wiosnę, kiedy dni były krótkie, gdyż nie dało by to właściwego wypoczynku, ponieważ powrót musiałby nastąpić o godzinie 19-ej i w sumie większość czasu przeznaczona na wypoczynek, spędzona by została w autobusie.

Pragniemy jednak raz jeszcze apelować do wszystkich pracowników: którzy pracują w systemie czterobrygadowym, o wypowiedzenie się na temat wypoczynku po pracy. Co proponują i jak chcą wypoczywać? Pomoże to nam lepiej niż dotychczas, zająć się organizacją wypoczynku.

Mieczysław Cybulski — przewodniczący Ogniska KKF „Tramp”

Leczenie zdrowych

— „Pracuję w jednym z działów administracyjnych w naszym zakładzie i byłem bardzo zdziwiony, kiedy pewnego dnia nasz kierownik oznajmił, że musimy w roku 1970 poddać się przymusowo badaniom okresowym. Popatrzyłem na koleżanki i kolegów, byli chyba również zdziwieni. Ci spośród nas, którzy odczuwają jakieś dolegliwości, korzystają z porad przychodni przyzakładowej bez ograniczeń. Są tacy, którzy przy tej okazji, bez żadnego przymusu robią potrzebne badania.

Pozostali czują się chyba dobrze, skoro nie idą w ślady tamtych.

Po co więc specjalne zarządzenie Działu BHP i nakłanianie jak największej liczby pracowników do korzystania z poza programowych usług przychodni, skoro powszechnie wiadomo, że badania okresowe pracowników zatrudnionych w oddziałach produkcyjnych napotykają na trudności, wobec niepełnych etatów lekarskich?

A może chodzi tylko o „odfakowanie sprawy” a nie o badania okresowe pracowników umysłowych?

Jan Zdrowy. —”

1870 - 1970

— „Zdarzyło się kiedyś, że wiozę Włodzimierza Iljicza — ulicą Miasnicką (obecnie Kirowa). Ruch na ulicy ogromny: tramwaje, samochody, piesi przechodnie. Jadę wolno, boję się najechać na kogoś, cały czas daję sygnały, denerwuję się. Nagle widzę: Włodzimierz Iljicz otwiera drzwiczki auta, przechodzi do mnie po stopniu, ryzykując, że spadnie w bieżnię, siada obok i uspokaja mnie:

— Nie denerwujcie się, proszę, towarzyszu Gil, jedźcie powoli, jak wszyscy.

Na lotnisku, kiedy w godzinach rannych przygotowywałem samochód do drogi, Włodzimierz Iljicz często pomagał mi, i to nie rada, lecz własnymi rękami. Dopóki majstrowałem w motorze, Iljicz pompował

dętki, przy czym robił to z energią i wyraźną satysfakcją.

Zdarzało się niekiedy, że gdzieś na Kaszyskiej czy innej szosie motor samochodu odmawia posłuszeństwa lub trzeba zmienić koło. Włodzimierz Iljicz wychodził wtedy spokojnie z wozu i zakasawszy rękawy pomagał mi jak wprawny robotnik. Na moje prośby, aby dał temu spokój, odpowiadał żartami i nie przerywał pracy.

Podczas wojny domowej odczuwało się gwałtowny brak paliwa. Baku zagarnęli biali i zaczął się dawać we znaki „głód benzyny”. Trzeba było zadowalać się gazoliną, która była marnym paliwem. Zanieczyszczała motor i tym samym psuła go.

— Dlaczego tak często się zatrzymujemy? — pytał Włodzimierz Iljicz. — O co chodzi?

— Kiepska sprawa, Włodzimierzu Iljiczu — powiedziałem. Motor wymaga lekkiego paliwa, benzyny.

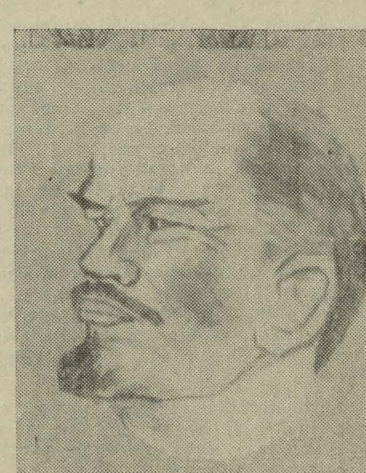
Tymczasem używamy tego świństwa, gazoliny. Nic się na to nie poradzili!

— Aha! A jakie może być wyjście z tej sytuacji? — I natychmiast dodawał: — Trudno, musimy cierpieć.

Kiedy wojska radzieckie zajęły Baku, do Moskwy, na nazwisko prze wodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, Lenina, przysłano cysternę doskonałej benzyny. Gdy Włodzimierz Iljicz dowiedział się o tej niespodziance, rzekł:

— Wspaniale, towarzyszu Gil! Wspaniale! Ale po co nam tyle benzyny? Trzeba część benzyny dać innym. — Po czym polecił pewną ilość benzyny przekazać instytucji zarządzającej sprawami paliwa. O ile pamiętam, instytucja ta mieściła się w dużym pałacu na ulicy Kropotkina.”

(Fragment ze wspomnień S. Gila pt. „Sześć lat z W. I. Leninem”).



Jeden wypadek - 35 dni niezdolności do pracy

Chociaż w I kwartale br. miało miejsce w naszym zakładzie 25 wypadków przy pracy, to znaczy o sześć mniej niż w tym samym okresie roku 1969, ale taka nieznaczna poprawa nie może zadowolić nikogo, zwłaszcza, że stawiamy sobie ambitne zadanie, pracowania bez wypadków.

Tych 25 wypadków spowodowało m. in. utratę 882 godzin pracy (jak to się mówi: roboczegodzin), to znaczy przeciętnie jeden wypadek powodował 35 dni niezdolności do pracy.

Najwięcej wypadków miało miejsce w Wytwórni Włókien Celulozowych — 8 w tym w Oddziale Alkalizacji, który w poprzednich latach był bez zarzutu, zanotowano aż 4 wypadki, w Oddziale Belowaczek — 2, w Stacji Kwasów i Włóknieni po 1.

Również 8 wypadków miało miejsce w Dziale Głównego Mechanika, który w porównaniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego, zwiększył ich ilość o 3!

W Dziale tym Wydział Mechaniczny miał 3 wypadki, Remontowy 4, jeden wypadek miał miejsce w zarządzie Działu.

W Wytwórni Celulozy w I kwartale br. były 2 wypadki przy pracy, w Laboratorium Badawczym 2, w Dziale Transpor-

tu 2, w Samodzielnym Oddziale Wykonawstw Inwestycji 2.

Przyczyny znacznej większości zaistniałych wypadków są niestety ciągle te same!

Skaleczenia, zranienia i inne kontuzje powstają z własnej nieuwagi poszkodowanych, również wiele do życzenia pozostawia stan przejści i brak porządku w pomieszczeniach, który również przyczynia się do wypadków.

A tak przecież być nie musi! Świadczy o tym przede wszystkim przykłady takich wydziałów i oddziałów, w których w I kwartale udało się uniknąć wypadków.

Na honorowej liście odnotowujemy następujące działy i wydziały: Głównego Energetyka, Budowlano-Antykorozyjny, Wiskozji, Regeneracji Ługu, Wydziału Gospodarki Pozaoperacyjnej, Zbytu, Straż Pożarną i Zasadniczą Szkołę Zawodową.

W tej grupie należy szukać najpewniejszych kandydatów do dwóch pucharów ufundowanych przez redakcję „Wspólnego Celu”, dla najlepszego oddziału produkcyjnego i usługowego pod względem warunków bezpieczeństwa pracy.

Pierwszym okresem oceny będzie I półrocze br.

STANISŁAW BORZĘCKI

Nowa struktura

(Dokończenie ze str. 1)

stopniowej struktury organizacji partyjnej.

Przewiduje się więc wyodrębnienie aż 14 oddziałowych organizacji partyjnych, z których każda liczyć ma od 15 do 70 członków partii, kilka oddziałowych organizacji wchodzić będzie w skład jednej podstawowej organizacji, których ma być w naszym zakładzie 4, całością pracy partyjnej kierować będzie — jak dotychczas — Komitet Zakładowy.

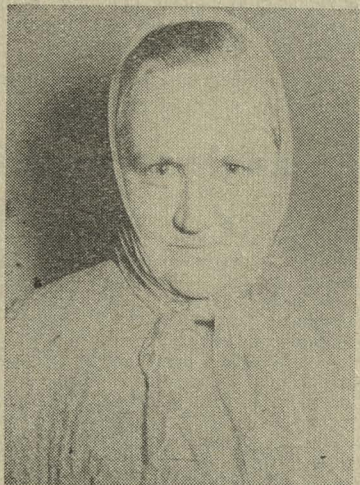
W wstępnym projekcie zaplanowano 14 następujących organizacji oddziałowych: Wytwórni Celulozy, SOWI, wspólne: Włóknieni i Wiskozji, Stacji Kwasów, Belowaczek i Alkalizacji, Laboratorium Zakładowego i Badawczego, dwie organizacje

W następnym

numerze:

„Cztery lata po wypadku“

Karolina Porębska



W numerze 1 naszej gazety w „koncercie życzeń”, informowaliśmy naszych czytelników, że 15 stycznia br., ukończyła 20 lat pracy w naszym zakładzie Karolina Porębska, pracownica zakładowego żłobka.

Z tej okazji Dyrekcja i Samorząd Robotniczy przekazały Karolinie Porębskiej najserdeczniejsze życzenia zdrowia, powodzenia oraz dalszych lat pomyślnej pracy w naszym zakładzie.

Karolina Porębska pracowała naprzód jako sortowaczka w ówczesnej Fabryce Włókna nr 7, od 1954 roku przeszła do pracy w zakładowym przedszkolu, które mieściło się w baraku, który stał w miejscu

obecnej stołówki. Następnie przed-szkole przeniesione zostało do budynku zajmowanego obecnie przez Radę Zakładową, który wówczas znajdował się poza terenem zakładu.

Oczywiście trudno dziś nawet porównywać dawne warunki w przedszkolu i w żłobku z obecnymi, w nowoczesnych, specjalnie na ten cel wybudowanych budynkach przy ul. Wolności.

Wówczas korzystało z zakładowego żłobka ponad 50 dzieci, dzisiaj pani Karolina gotuje posiłki dla 100 podopiecznych i praca prowadzona jest na dwie zmiany.

Z Jelenią Górą Karolina Porębska zetknęła się już w czasie wojny. Wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec, w ostatnich dniach wojny ewakuowana została wraz z innymi robotnikami przez hitlerowców, w stronę Czechosłowacji. W czasie jednego z bombardowań ranna, przewieziona została do szpitala w Jeleniej Górze, skąd następnie pieszo doszła do Legnicy.

Po zakończeniu działań wojennych powróciła do Jeleniej Góry, razem z mężem, który był kierowcą.

Pracowała naprzód w stołówce w Grabarowie, potem w Zakładach Przemysłu Drzewnego w Jeleniej Górze.

Ponad dwadzieścia lat pracy w tym ponad 16 w placówkach społecznych, to piękny dorobek pracy Karoliny Porębskiej.

Zyczymy dalszych długich lat pracy w naszym zakładzie i wiele powodzenia w życiu osobistym.

Tekst i zdjęcie Zbigniew Adamski

Na
zdjęciu
Brygada
Pracy
Socjalis-
tycznej
Czesława
Jawor-
skiego
w kom-
plecie...
O osiągnię-
ciach
i planach
brygady
piszemy
niżej.

Fot.
Kazimierz
Wiśniewski



Brygada Czesława Jaworskiego

Dobrze rozwija się w naszym zakładzie współzawodnictwo pracy. Nie oznacza to oczywiście, że już we wszystkich oddziałach zrozumiano, jak jest ono pomocne w wykonaniu zadań produkcyjnych, wychowaniu załogi i podnoszeniu wydajności pracy.

Ale wszędzie tam, gdzie kiero-wnicy doszli do takiego wniosku — brygady podejmują cen- ne zobowiązania i zdobywają zaszczytne tytuły Brygad Pracy Socjalistycznej.

Do takich oddziałów należy na pewno w naszym zakładzie Oddział Budowlany.

Na początku br. LIV Konfere-ncja Samorządu Robotniczego przyznała nowe tytuły trzem brygadam tego oddziału.

Złotą Odznakę otrzymała bry-гада Bolesława Korony, Srebrną — Józefa Czarneckiego i Fran- ciszka Czaplickiego.

Obecnie o tytuł Brygady XXV-lecia PRL ubiega się z tego oddziału m. in. brygada Cze- sława Jaworskiego.

*

Czy zdobędzie ten tytuł? Sprawa na pewno nie będzie łatwa, konkurencja jest silna, wystarczy powiedzieć, że w II półroczu ub. r. o tytuł najlep- sziej brygady w Oddziale Budo- wlanym ubiegało się z prawie równymi szansami, aż pięć bry- gad.

Podzieliłiśmy fundusz

(Dokończenie ze str. 1)

tów i emerytów — 35.000 zł, do- finansowanie Komisji Kobiet Pracujących — 30.000 zł, zakup sprzętu turystycznego — 25.000 zł, nagrody za współzawodnic- two ZOS i dla honorowych daw- ców krwi — 10.000 zł, dla Domu Dziecka „Dąbrówka” — 10.000 zł, zakup sprzętu dla Ogniska KKF „Tramp” — 10.000 zł, fundacja dwóch książeczek mieszkani- owych PKO dla sierot z Domu „Dąbrówka” — 9.000 zł, dla Za- sadniczej Szkoły Zawodowej — 5.000 zł.

Samodzielny Oddział Wykona- wstwa Inwestycji za rok 1969 wypracował fundusz zakładowy w wysokości 568.000 zł z czego 142.000 zł przeznaczono zgodnie z przepisami na budownictwo mieszkaniowe, 426.000 zł na wy- datki socjalne 85.000 zł, na na- grody indywidualne dla załogi 341.000 zł.

Wypracowany przez nasz za- kład w roku 1969 fundusz za- kładowy stanowi 5.92% fundu- szu plac (w roku poprzednim 6.82%). W przemyśle włókien sztucznych tym razem wyższy fundusz wypracowało aż sześć zakładów (w roku poprzednim byliśmy na piątym miejscu!): Zakłady Mechaniczne — 7.54%, Gorzów — 7.07%, Tomaszów — 7.03%, Elana Toruń — 6.85%, Wrocławskie Zakłady — 6.29%, Wiskord Szczecin — 6.17%. Za nami tylko Chodaków i Łódzka Anilana.

STAAR

Ale znając Czesława Jawor- skiego i jego ludzi, można spo- dziewać się, że nie zawiodą.

Przemawia za nimi to co już zrobili uczestnicząc w współzawodnictwie pracy. Bry- gada zdobyła tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej i Srebrną Odznakę BPS w roku 1969.

Od tego czasu przy każdej o- kazji podjęła i zrealizowała wie- le wartościowych zobowiązań.

Pracując na dniowe zadanie- wej, brygada doskonali metody swojej pracy, ulepsza organiza- cję, przestrzegając dyscypliny, podnosi stale wydajność swojej pracy.

Ileż istnieją takie możli- wości, pracownicy brygady Cze- sława Jaworskiego skracają planowe okresy ukończenia wy- znaczonych sobie robót, wykazując przy tym wielką troskę o jakość wykonania.

Tak było kiedy brygada pra- cowała w Oddziale Wiskozji, w Oddziale Stacji Kwasów, czy wreszcie kiedy pracowała przy adaptacji budynku Oddziału Al-

kalizacji, dla potrzeb socjalnych Oddziału Remontowego.

Oszczędności jakie wypraco- wała brygada Czesława Jawor- skiego w roku 1969 Kierownic- two Oddziału oblicza na sumę ponad 150 tysięcy złotych!

Rok 1970, w którym obchodzi- my m. in. XXV rocznicę powro- tu Ziemi Zachodnich i Północ- nych do Macierzy, nie może przynieść mniejszych rezultatów. Zdaje sobie z tego sprawę za- równo brygadziści jak i jego brygada.

J. RZEPA

W Wydziale Remontów

(Dokończenie ze str. 1)

stan liczebny załogi zmniejszył się o 20 osób a więc podnieśli- my znacznie wydajność pracy. Poza tym ponad 50% dozoru tech- nicznego w naszym wydziale to ludzie nowi, którzy przyszli do nas w ciągu ostatniego roku. „WSPÓLNY CEL”. Jakie za- dania czekają Wydział w roku 1970?

Inż. R. SUCHECKI: Rok 1970 upłynie pod znakiem realizacji zadań z zakresu postępu tech- nicznego. Do końca czerwca musimy zmontować nową włó- kniarkę wraz z instalacją tech- nologiczną, wentylacją i urzą- dzeniami towarzyszącymi. Reali- zujemy plan poprawy warunków bhp, w którym najważniejszym zadaniem jest remont komory wentylacyjnej, pod belowaczką- mi. Czekają nas remonty kapi- talne dwóch ciągów produkcyj- nych, rekonstrukcja transportera Stoła oraz inne remonty, gwa- rantujące bezawaryjną pracę za- kładu.

Założa naszego Wydziału wła- czyła się do realizacji ogólno- zakładowej akcji: „miliard w roku 1970”, przez poprawę ja- kości remontów i prace z po- stępu technicznego.

„WSPÓLNY CEL”: których pracowników swojego Wydziału postawił pan za wzór innym?

Inż. R. SUCHECKI: W naszym Wydziale pracuje wielu dosko- nących fachowców, z których należałoby brać przykład. Na takich ludziach jak: Władysław Pawłowski, Zygmunt Rosiński, Marian Kowalik, Józef Werda, Adam Szymfeld, Kazimierz Fry- drych, Wacław Przewłocki, Ta- deusz Banasiak — zawsze moż- na polegać i być pewnym, iż z nałożonych obowiązków wywią- żą się bez zastrzeżeń.

„WSPÓLNY CEL”: A z któ- rych nie należy brać przykładu? Inż. R. SUCHECKI: Tych jest coraz mniej. O odchodzą sami z Wydziału, pod presją ludzi, któ- rzy przychodzą do zakładu aby uczyć się pracować. Pozostałych staramy się wychować.

Rozmawiał ZDZISŁAW RZEŚNIEWIECKI

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL“

Adres: Jelenia Góra, ul. K. Miarki nr 43, tel. 258. Redaguje KOLEGIUM w składzie: Zbigniew Adamski (sekretarz), Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Stanisław Kozar (red. naczelny), Roman Małacki, Zdzisław Rzeźniowiecki, Józef Sukniewicz, mgr Jadwiga Trzeciak.



Moja droga do Jeleniej Góry

W latach 1940-45 pracowałem w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu, naprzód jako przedrzar, potem jako ślusarz remontowy.

Warunki pracy były bardzo ciężkie. Duże stężenia dwusiarczku węgla, zle odżywianie się a w ostatnich miesiącach przed zakończeniem wojny trzeba było jeszcze ciężko pracować przy kopaniu okopów i budowie bunkrów.

Nareszcie jednak przyszła wolność i pierwsze spotkanie z Odrodzonym Wojskiem Polskim.

W styczniu 1945 roku pracowałem już w naszej fabryce dla Polski. W pierwszych dniach sierpnia tegoż roku dowiedziałem się, że Rada Zakładowa otrzymała pięć skierowań na wczasy do Matejkowic koło Jeleniej Góry.

Ponieważ o Dolnym Śląsku mówiło się w tym czasie jak o „Dzikim Zachodzie” nie było chętnych na te wczasy.

Ale ja i dwóch moich kolegów: Henryk Zabawski (zmarł potem w Jeleniej Górze w r. 1943) Władysław Gawin (potem w 1953 r. powrócił do Tomaszowa) podjęliśmy szybką decyzję: jedziemy na pierwsze wczasy!

Kierownikiem grupy został przewodniczący Rady Zakładowej.

Wyjechać mieliśmy specjalnym „po ciągami wczasowym” z Łodzi. Kiedy jednak okazało się, że w tym czasie mówili: „na łebka” przyjeżdżaliśmy do Łodzi, biuro Związku Zawodowego Włókniarzy zastaliśmy już zamknięte. Po gościnnym noclegu w garażach obecnego naszego Zjednoczenia Przemysłu Włókien Sztucznych, dowiedzieliśmy się, że pociąg wczasowy już w nocy odjechał.

Przedstawiciel Związku Zawodowego zakupił więc nam bilety i wyruszyliśmy w bardzo daleką drogę, samodzielnie.

Dla odtworzenia ówczesnych warunków podróży warto podać, że w wagonach którymi jechaliśmy nie było szyb i że do Wrocławia dojeżdżaliśmy do dworca Nadodrze, skąd pieszo musieliśmy przejść do dworca głównego, gdyż nie było wtedy między tymi dworcami połączenia. Dworzec na noc był barykadą dla ochrony przed napadami i rabunkiem, dlatego też dopiero po dłuższych pertraktacjach wpuszczono nas. Zresztą wszyscy byli zdziwieni, że odważyliśmy się na taką daleką podróż.

Dowiedzieliśmy się też, że regularnej komunikacji z Jelenią Górą jeszcze nie ma, natomiast z dworca towarowego w Brochowie, rano odchodził transport wojskowy złożony z wagonów — platform na zachód i moglibyśmy trochę podjechać.

Jedziemy więc. Na każdej platformie grupa ludzi, którzy przykuśnili na swoich tłumokach.

Na małej stacji przed Legnicą koniec jazdy. Pociąg skręca w kierunku Niemiec.

Czekamy więc na małej stacji na jakąś możliwość kontynuowania naszej podróży. Przez stację przebiegały grupy żołnierzy i maruderów oraz podejrzanych cywili z zachodu na wschód.

Barykadujemy się więc z podoficerem WP w budce kolejowej. Ale oto dość niespodziewanie nadjeżdża pociąg osobowy, którym dostajemy się do Legnicy. Nocujemy w poczekalni Miejskiego Komitetu PPR a rano zgodnie z radami miejscowych, udajemy się na szosę za miasto, aby próbować złapać okazję: samochód ciężarowy w stronę Jeleniej Góry. (To były chyba początki autostopu, który potem tak wspaniale się rozwinął!)

Po długim oczekiwaniu trafia się ciężarówka, uzgadniamy kierunek jazdy, cenę i jedziemy. Po paru kilometrach w pustym polu staniemy wprawdzie raz jeszcze przed alternatywą: płacić повторно lub wysiadka, ale ostatecznie dojeżdżamy do Jawora.

I tutaj przyjemna niespodzianka: z Jawora jedzie do Jeleniej Góry normalny pasażerski pociąg osobowy, z wszystkimi szybami i konduktorem.

Do Jeleniej Góry przyjeżdżamy wieczorem, nocowaliśmy w ówczesnym Hotelu Warszawskim (ul. 1 Maja) i rano odszukaliśmy biura Funduszu Wczasów (róg ul. Słowackiego i Wolności).

Tu witają nas zdziwieni. A gdzie reszta wczasowiczów? Okazuje się bowiem, że specjalny „wagon wczasowy” jeszcze do Jeleniej Góry nie dojechał. Po obfitym jak na owe czasy przyjęciu, zostajemy skierowani do Matejkowic (obecnie Przesieka) do Domu Wypoczynkowego „Złoty Widok”.

Dwutygodniowe wczasy w Przesiece były już na miarę Polski Ludowej. Wspaniały wypoczynek, doskonałe wyżywienie, wszystko jak w bajce: o takich wczasach nawet nie marzyliśmy.

Organizowaliśmy ciekawe wycieczki w piękne okolice i wtedy właśnie zdecydowaliśmy, że tu będziemy musieli powrócić!

Okazja nadarzyła się szybko. Po powrocie do Tomaszowa dowiedzieliśmy się, że organizuje się ekipa dla przyjeźdźców Zakładu Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze.

Zgłosiliśmy się całą trójką i pod wodzą dyrektora Idzikowskiego przyjeżdżaliśmy do Jeleniej Góry.

Po dwutygodniowych perypetiach z przejęciem zakładu, rozpoczynamy pracę, która polega w pierwszym rzędzie na zabezpieczeniu zakładu przed zimą, zabezpieczeniu surowców

i resztek sprzętu i pilnowaniu całego mienia przed „szabrownikami”. Pracowaliśmy wtedy po 10-12 godzin dziennie.

I tak doczekałem w Celwiskozie 1970 roku. Tu w Jeleniej Górze założyłem rodzinę, żonę która jest z Pabianic poznałem na tych pierwszych wczasach w Przesiece. Tu mieszkam, tu urodziło się i wychowało moich dwoje dzieci: córka Halina, obecnie uczennica Liceum Ogólnokształcącego i syn Janusz, student II roku Wyższej Szkoły Rolniczej.

Zdzisław Rzeźniowiecki

Wspomnienie trudnych dni

Józef Wojnarowski to nie tylko długoletni pracownik naszego zakładu, zasłużony działacz społeczny i polityczny, ale również jeden z pierwszych mieszkańców Jeleniej Góry.

Oto jego wspomnienia z okazji XXV-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy.

— „W marcu 1945 roku zostałem skierowany przez komisję poborową w Krakowie, do grupy operacyjnej, której zadaniem było zabezpieczenie przemysłu na terenach Ziemi Zachodnich. Nasza grupa składająca się z kilkunastu ludzi, posuwała się tuż za frontem. Najpierw Oleśnica, Legnica, Kamienna Góra wreszcie Jelenia Góra.

Przejmowaliśmy zakłady przemysłowe, zabezpieczaliśmy uratowane mienie, mianowaliśmy dyrektorów, organizowaliśmy straż przemysłową. W Jeleniej Górze biura naszej grupy znajdowały się przy ul. Armii Czerwonej, w budynku który zajmuje obecnie Milicja Obywatelska. Zostałem w Jeleniej Górze, bo zrobiła na mnie duże wrażenie. Była jakby oazą w porównaniu z innymi miastami, przez które przejeżdżaliśmy, które były bardzo zniszczone.

A tutaj zdawało się, że życie będzie jakby normalnie, sklepy były czynne i jako tako zaopatrzone, tramwaje na ulicach. Przez długi okres czasu kursowały jeszcze niemieckie marki, za które można było wszystko kupić.

W czasie działań wojennych na Jelenią Górę spadły tylko dwie bomby: jedna na ul. Świerczewskiego druga na ul. Chelmońskiego.

Polaków w tych pierwszych miesiącach było mało, przeważnie ci, którzy pozostali z okresu okupacji i pracowali tutaj na robotach przemysłowych.

Ochotnicy MO pochodzili głównie ze Starachowic.

mgr Jadwiga Trzeciakowa

Przedwojenny 1-Maja — jaki zapamiętałam

Choć przed wojną byłam jeszcze dzieckiem, ale 1 Maja zapamiętałam dobrze.

Mieszkaliśmy w Sanoku, ojciec pracował w fabryce wagonów, której właścicielem był Niemiec.

Gdy fabryka pracowała byliśmy w domu zadowoleni. Było dobre jedzenie, można było coś kupić, żyliśmy.

Złe było, kiedy w fabryce były postoje. Przed fabryką robotnicy wyczekiwali na pracę, u nas w domu gorzej było z jedzeniem, rzeczy kupione szły na zastaw, niejednokrotnie szłam do szkoły głodna.

Pod lasem w polu stała stara prochownia, pozostałość z I wojny światowej, opuszczona i nieczynna.

Tutaj wieczorami gromadzili się robotnicy, prowadzili długie rozmowy i czytali ulotki przemycane ze Związku Radzieckiego.

Trafiali się też aresztowania. Przed 1 Maja ojciec późno wrócił z prochowni. Rankiem robotnicy zebraли się przed fabryką, przy marynarkach mieli czerwone wstążeczki i tłumnie ruszyli do miasta. Po drodze przyłączali się do pochodu ludzie różnego stanu, robotnicy z innych fabryk i bezrobotni.

Tłum szedł milcząco i tak cicho jak na pogrzebie, choć na pewno chcieli krzyknąć na niesprawiedliwość i zło, które rządziło naszym krajem.

Przed ratuszem stali milcząco i groźnie, jakby na coś czekali. Była to jakby dziwna godzina ciszy. Oczy wszystkich wpatrzono były w okna gabinetu burmistrza. Ale on nie wyszedł i nie pozdrowił ich w dniu święta.

Tu i ówdzie rozległy się wtedy okrzyki: „niech żyje 1 Maja!”, „chcemy pracy!”, „chcemy chleba!”.

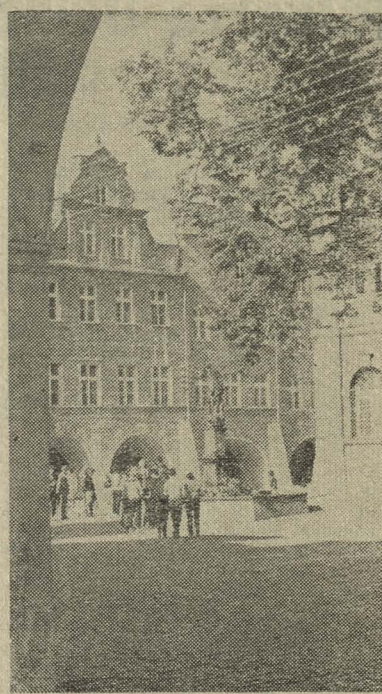
I wtedy nadjechała granatowa policja na koniach. Rozpędzali tłum, bili, zaczęła się ucieczka.

Każdego roku po 1 Maja następowały aresztowania, podejrzanych o komunizm zwalniano z pracy.

*

O tym wszystkim myślę zawsze, kiedy idę w pochodzie 1-Majowym z naszym zakładem. W pochodzie barwnym, wesołym. Tak różniącym się od tamtego pochodu, zapamiętanego z dni dzieciństwa, jak różni się tamto smutne życie, od naszego obecnego w Polsce Ludowej.

HELENA MUZAŁEWSKA



**ROZMAITOŚCI
MEDOCINKI
DOCINKI**

A więc wszyscy w naszym zakładzie chronimy głowę kaskami. BHP — czuwa nad nami. Spokojna głowa. Ale nie całkiem.

Nas kobiety — dręczmy myśl co z kaskiem?

Czy ściągnąć go a la kask, czy męczyć i dusić pod kaskiem?

Czy za parę lat nie wyłysiejemy? A może w planie są peruki? Za kaskami przemawia jednak przede wszystkim fakt, że jest nam w nim twarzowo i wyglądamy bojowo...

Ja-Na

W kwietniu w czasie przedświątecznych porządków miał miejsce wielki spór o śmietnik, między Wytwórnią Celulozy a Wydziałem Gospodarki Pozaoperacyjnej.

A sprawa miała następujący przebieg.

Na początku kwietnia Wydział oyczyścił śmietnik Wytwórni, ale w parę dni potem robiono generalne porządki w Wytwórni i śmietnie wraz z gruzem pozostawionym po remontach i przebudowach i odpadkami ponownie wypełnił śmietnik.

Wydział teraz osądził, że to nie są zwykłe śmieci i wzbierał się je wywieźć.

Sprawę ostatecznie załatwiono orzekając, że śmieci to pojęcie bardzo szerokie. Ale co ludzie się narzytowali i napsuli sobie nerwów — to tylko oni wiedzą...

A czy potrzebne? Czy sprawa nie była dostatecznie jasna?

Adam Koziotek

Nasi fotoamatorzy Zbigniew Adamski i Kazimierz Wiśniewski uczestniczyli w wystawie fotografii amatorskiej, organizowanej w Tomaszowie Mazowieckim przez Dom Kultury „Chemik” Tomaszowskich ZWS, z okazji 50-lecia Związku Zawodowego Chemików. Zbigniew Adamski otrzymał za udział w tej wystawie dyplom honorowy Zarządu Głównego Chemików. Fotografii zgłoszone na wystawę wezmą jeszcze udział w ekspozycjach w Żywcu, Białymostku, Chodakowie.

es.

W ostatniej dekadzie kwietnia br. do redakcji naszej gazety nadeszły kartki następującej treści:

— „Serdeczne pozdrowienia ze służbowego wypadu do Bielska. Tu jest znacznie cieplej, widać już wiosnę. Pozdrowienia dla całego Kolegium Redakcyjnego.

Z. Rzeźniowiecki

P.S. Bielsko to duże i ładne miasto — szczególnie ładna jest starówka.

— „Po załatwieniu spraw służbowych — wypadł do Szczyrku. Siedzę pod stacją kolejki linowej na Skrzyczne, ale brak czasu na wyjazd do góry. Szczyrk przygotowuje się do letniego sezonu: malowanie, sadzenie kwiatów.

Przesyłam moc pozdrowień dla całego Kolegium Redakcyjnego.

Z. Rzeźniowiecki. —”

Grunt to rodzinka

Dzisiaj przedstawiamy naszym czytelnikom jeszcze jedną rodzinę pracownika naszego zakładu, mieszkającą na Zabobrze, w najnowszej i bardzo ładnej dzielnicy naszej Jeleniej Góry.

Kazimierz Wilk pracuje w naszym zakładzie od roku 1956 w Oddziale Włókniarni jako krajarkarz, jego małżonka Zdzisława jest pracownicą naszej Przyzakładowej Przychodni.

Na zdjęciu niżej rodzinke uzupełniają najmłodsza trójka w składzie: Marek, Małgorzata i Bożena.

Kazimierz Wilk jest z pracy w naszym zakładzie zadowolony, dobrze ocenia pracę Związkowej Rady Oddziałowej a p. Zdzisława chwali Radę Zakładową za pomoc jaką udzieliła pracownikom Przychodni Przyzakładowej. A że zbliżają się miesiące letnie, rozmawialiśmy również o tego-rocznym urlopie.

Nasz Ośrodek Wczasowy w Uście jest zdaniem p. Wilków bardzo dobry, tam rzeczywiście odpoczywa się, szkoda tylko, że tak mało wczasowiczów może pomieścić w sezonie...

Ale za kilka lat powinno być już lepiej, gdy oddany zostanie do użytku naszej załogi nowy ośrodek zakładowy w Swinoujściu...

Tylko, że to jeszcze muzyka przyszłości...

Tekst i zdjęcie Kazimierz Jabłoński



WIADOMOŚCI Sportowe



Piłkarze Dolnoślązaka ciągle bez formy...

ZAGŁĘBIE LUBIN:DOLNOŚLĄZAK 0:0.

Nasza drużyna grała w składzie (w nawiasach noty za grę): Motylewski (2,5) — Wochna (2,5), Stefańczyk (3,0), Judka (2,5), Czepa (2,5) — Rogala (1,5), Jarzina (3,5), Kałużny (1,5) — Zarczyński (1,5), Bratek (1,5), Zalega (2,0). W 20 minucie po kontuzji zszedł z boiska Rogala a jego miejsce zajął Rokiciński (1,5).

Bardzo słaby mecz rozegrali piłkarze Dolnoślązaka ze Śląskiem Ib w Jeleniej Górze, przy czym chodzi tu nie tylko o przegraną 0:1 na własnym boisku, w wale nie najlepszym przeciwnikiem, ale przede wszystkim o słabą formę całej prawie jedenastki.

W meczu ze Śląskiem Ib nie tylko bowiem słabo grał — jak zwykle — atak, ale również zawodły pozostałe linie. Już dawno na przykład nie widzieliśmy tak słabo grającego Judki, który popełnił kilka rażących błędów ale nawet dobrze spisujący się później w bramce Motylewski, nie interweniował kalkiem, kiedy wrocławianie strzelili w pierwszej połowie jedyną bramkę meczu.

W ataku Dolnoślązaka niestety już od dłuższego czasu nic nie zmienia się na lepsze.

Biurokrata na boisku

Jest dość liczna grupa wytrwałych kibiców piłki nożnej, którzy uczęszczają pilnie nie tylko na mecze pierwszej drużyny Dolnoślązaka, ale również na mistrzowskie mecze Dolnoślązaka Ib w klasie A.

Spotkał ich wielki zawód w sobotę 25 kwietnia br. na stadionie miejskim. Mecz o mistrzostwo klasy A Cement Raciborowice — Dolnoślązak Ib nie doszedł do skutku. A sprawa miała następujący przebieg.

Spotkanie miało się odbyć na bożym boisku, które zostało tak jak zawsze przygotowane i to chyba dość wcześnie, gdyż najmłodszy zwolennicy piłki nożnej zdążyli przed rozpoczęciem się spotkania, korzystając z tego boiska, zatrzymać zupełnie linię w jednej z bramek.

Zauważył to sędzia spotkania Dolnoślązak Ib — Cement Raciborowice. Naprzód dał więc polecenie kapitanowi naszego zespołu Głogowskiemu aby linię uzupełnić. Ponieważ gospodarza boiska nie było w pobliżu, piłkarze próbowali linię tę wysypać piaskiem, znajdującym przy bramce. Sędziego to nie zadowo-

Nie ma formy Bratek, który z powodu kontuzji zamieniony został w drugiej połowie na Rokicińskiego, ale ten wykazał kompletny brak formy.

Zarczyńskiemu tym razem nie wychodziły rzuty wolne, a w polu był jak zawsze ostatnio, niemrawy i nieporadny.

Na najlepszą notę zasłużył w tej linii chyba Zalega. Pomoc w składzie Rogala, Jarzina, Kałużny grała zbyt wolno i nie wypracowywała pozycji napadowi, za dużo było również niecelnych podań i ani jednego chyba strzału na bramkę przeciwnika.

Dolnoślązak w tej formie nie ma możliwości na utrzymanie się w czołówce, chociaż nasi najgroźniejsi przeciwnicy z jesieni ub. r.; Śląsk i BKS robią wszystko, aby dotrzymać nam kroku w utracie punktów.

W tej sytuacji bardzo celne wydają się być spostrzeżenia naszego trenera Edwarda Nalewajki, który już po dwóch kolejnych rozgrywkach wiosny, widział w PKS Odrze Wrocław kandydata do III ligi.

Co bardziej nerwowi kibice — a jest ich coraz więcej — będą znówu wcześniej opuszczać mecze Dolnoślązaka, narzekać i denerwować się. Chyba, że stanie się cud i nasza jedenastka odzyska formę z końca jesieni ub. roku.

Ale kto dzisiaj wierzy w cuda? ES.

lilo i po kilkuminutowym czekaniu odgwiżdzał on walkower dla Cementu.

Przepisom stało się zadość, ale sportowi wyrządzono wielką krzywdę.

Walczyliśmy z biurokacją we wszelkich przejawach naszego życia — czas więc chyba zacząć również walczyć z nią i w sporcie.

Przed wszystkim więc (a o tym również mówią przepisy) sędzia powinien zrobić wszystko aby mecz się odbył. Tymczasem w przypadku z 25 kwietnia br. sędzia się śpieszył, jakby się obawiał, że linia może być rzeczywiście zrobiona i odgwiżdzał walkower już po paru minutach.

Czy nie trzeba było dać gospodarzom rzeczywistych możliwości na naprawienie braku?

A czy sędzia nie powinien liczyć się z publicznością przybyłą na mecz? Czy nawet gdyby uznał, że należy odgwiżdżać walkower dla gości, nie powinien zaproponować rozegrania spotkania towarzyskiego, zamiast jak najszybciej opuścić boisko?

Oto pytania, na które chcielibyśmy znaleźć właściwą odpowiedź, bez względu na decyzję jakie podejmą w sprawie meczu Dolnoślązak Ib — Cement Raciborowice, władze piłkarskie. Stanisław Kozar.

ły sterczące spod lodolodu.

Pionowo:

1. trunek, 2. bandzior, 3. gatunek śledzia, 4. kopnięcie w kostkę na boisku, 7. papuga, 8. dawny oficer turecki, 9. uprzywilejowany kolor w kartach, 10. na twarzy lub wybucha, 11. patrol kontrolujący w nocy warty, 12. pycha, 13. rodzaj sieci rybackiej.

Rozwiązania krzyżówki należy składać w redakcji do 20 maja br.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosowany zostanie bon książkowy.

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 8 naszej gazety:

Poziomo: satrapa, Karpaty, edykt, Majorka, Lualaba.

Pionowo: sake, taradajka, araukaria, azyl, Emil, ława.

Spośród czytelników którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania bon książkowy wylosował Stanisław Kosiński.

DOLNOŚLĄZAK:ŚLĄSK Ib WROCLAW 0:1

Nasza drużyna grała w składzie (w nawiasach noty za grę): Motylewski (1,5) — Wochna (2,5), Stefańczyk (2,0), Judka (1,5), Osiński (1,5) — Rogala (2,0), Jarzina (1,5), Kałużny (1,5) — Zarczyński (2,0), Bratek (1,5), Zalega (2,5). Po przerwie w miejsce kontuzowanego Bratka wszedł Rokiciński (1,5).

Tabela ligi okręgowej po 20 kolejkach rozgrywek (tylko PKS Odra i Polonia Świdnica po 19, a Pafawag 18 spotkań):

1. Górnik Ib Wałbrzych — 30 — 45:18, 2. BKS 27 — 32:21, 3. Dolnoślązak 26 — 23:17, 4. Śląsk Wrocław 25 — 26:19, 5. PKS Odra 24 — 32:17, 6. Lechia Dzierżonów 21 — 25:25, 7. Zagłębie Lubin 21 — 22:23, 8. Gwardia Wrocław 20 — 21:20, 9. Bielańka 19 — 31:32, 10. Śląsk Ib 19 — 15:21, 11. Polonia Świdnica 17 — 30:26, 12. Turów — Turoszów 17 — 23:21, 13. Łużyce Lubań 17 — 25:28, 14. Pogoń Oleśnica 16 — 23:26, 15. Pafawag Wrocław 13 — 20:27, 16. Czarni Wałbrzych 4 — 13:57.



Boks

9:13 przegrała bokserska reprezentacja juniorów Wrocławia w I-Majowym spotkaniu z reprezentacją Berlina.

W drużynie Wrocławia występowało na ringu w Jeleniej Górze aż czterech wychowanków trenera Buczkowskiego.

Przegrali swoje walki Kalinowski 1:2 z Sommerem i Paul w II rundzie przez tko z Daukschem.

Zienkiewicz pokonał 2:1 Kaestnera a Nowik wygrał w III rundzie przez tko z Neumannem.

Redakcja sportowa „Wspólnego Celu” ufundowała na ten mecz dwa puchary: dla najlepszego zawodnika niemieckiego i polskiego.

Puchary te zdobyli: Behrend (waga ciężka) z Berlina i Nowik (waga lekkopółśrednia) — zawodnik Dolnoślązaka w reprezentacji Wrocławia.

Nowik i Zienkiewicz dwaj najlepsi bokserzy — juniorzy Dolnoślązaka toczą między sobą piękne współzawodnictwo o puchar przewodni naszej gazety, dla najlepszego boksera — juniora Dolnoślązaka, w sezonie 1970.

Jak pamiętamy w ubiegłym roku puchar ten zdobył Kowal, który obecnie walczy już w drużynie seniorów.

A oto pełna lista klasyfikacyjna naszego pucharu na dzień 2 maja br: 1—2. Nowik i Zienkiewicz po 120 pkt., 3. Olchówka — 35 pkt., 4. Paul — 24 pkt., 5. Kalinowski — 20 pkt., 6. Purwin — 17 pkt., 8—9 7—8. Łakomic i Ragiel po 11 pkt., 9. Żukowski — 10 pkt., 10. Oladowski — 2 pkt., 11—13. Olszewski, Kułiś i Wilk po 1 pkt. (s)

Dwóch bokserów — juniorów Dolnoślązaka, reprezentowało barwy Wrocławia, w kolejnym meczu re-

prezentacji miast, o puchar Przewodniczącego GKKFiT. Na ringu w Zielonej Górze Wrocław zwyciężył gospodarzy 15:7.

Obydwaj nasi bokserzy odnieśli zwycięstwa: Zienkiewicz w wadze lekkiej po najładniejszej walce z Tkoczem i Nowik jednogłośnie z Wojciechowskim w wadze lekkopółśredniej. (k)

Kolarstwo

W Jeleniej Górze odbyły się szosowe mistrzostwa kolarskie Dolnego Śląska we wszystkich trzech kategoriach.

W wyścigu seniorów ze wspólnego startu zwyciężył na 140 km Dubicki ze Sparty Wrocław przed Szumlańskim LZS i Spychalą Dolnoślązak. Liszewski był piątą a Radwański siódmą.

W wyścigu juniorów na 90 km Łabuz Dolnoślązak był dziesiąty.

W wyścigu młodzików na 35 km zwyciężył Zieliński LZS Trzebnica przed Michalskim Dolnoślązak. Zakrzewski był ósmą a Kaliński dziesiąty. rb.



Parę kilometrów na wschód od Złotoryji, przy szosie na Jawor, leży Rokitnica z pięknym zabytkowym kościółkiem. Na prawym brzegu rzeki Kaczawy znajdują się tutaj ruiny zamku, których mały fragment przedstawiamy na zdjęciu obok.

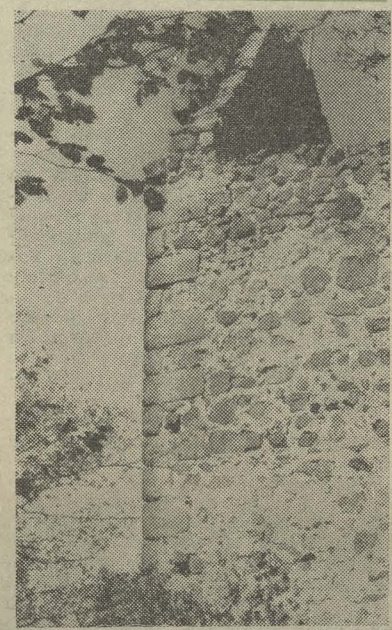
Najdziwniejsze wzmianki wymieniają gród zbudowany w roku 1211 przez Henryka Brodatego. Był to gród dwuczolowy z obwarowaniami drewniano-ziemnymi. Data powstania zamku murowanego nie jest znana.

W wieku XIV była tu komora celna, gdyż wtedy prowadził ważny szlak handlowy z Wrocławia przez Legnicę i Lwówkę na zachód. Pierwsza o nim wzmianka miała miejsce w 1320 roku.

Do dzisiaj zachowały się fragmenty murów oraz domu mieszkalnego, jak się zdaje pochodzące z początków XV wieku.

Zamek został ostatecznie zniszczony w roku 1451 przez mieszczan świdnickich i wrocławskich.

(Opracował na podstawie książki B. Guérquina „Zamki dolnośląskie” Z. Adamski).



Leszcz czy krap?

Rozpoczyna się nowy sezon wędkarski. Już wkrótce nasi wędkarze będą brali udział w zawodach, których w tym roku nie powinno być mało, nie jeden raz więc każdy z nas będzie z wędką dumiał nad wodą, w oczekiwaniu na taaa...ką rybę.

Doświadczenie mówi, że wielu wędkarzy, szczególnie tych o krótkim jeszcze stażu łowienia, ma trudności z odróżnieniem dwóch ryb z rodziny karpowatych: leszcza i krapia.

Aby przyjąć naszym wędkarzom z pomocą, podajemy niektóre cechy charakterystyczne obu tych ryb.

KRAP ma pletwy piersiowe i brzuszne u nasady czerwone, LESZCZ szaro niebieskie. Podczas tarła pletwy KRAPIA są u nasady głowy pomarańczowo żółte lub czerwone, pletwy parzyste zaś na całej powierzchni czerwone.

KRAP ma w pletwie odbytowej 19—23 promieni miękkich, LESZCZ zaś 23—28.

U LESZCZA pletwa odbytowa jest dłuższa i węższa, łuski małe, cienkie i łatwo wypadające. U KRAPIA duże, grube i silnie osadzone.

Ta cecha jest trudno dostrzegalna u małych ryb.

Są jeszcze i inne różnice między leszczem i krapiem, ale aby je spostrzec potrzebne są dokładniejsze oględziny obu ryb. ROMAN MAŁECKI

Fot. Z. Adamski

NAD ODRĄ



Poziomo:
5. pucz, 6. ryś stepowy, 10. afrykański bocian, 14. góry i ska-

